Rok III KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 18 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 349

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 20-48

10 GR

REPREZENTACJE

„Ja żądam!...“ mówi Dymitrow

w swem ostatniem słowie przed trybunałem

LIPSK, 17.12. Po uzupełniających wyjaśnieniach obrońców, przewodniczący wśród ogólnego napięcia zwraca się do van der Lübbego z pytaniem: „Czy ma pan coś do powiedzenia?“.

Van der Lübbe: Nie, rezygnuję z ostatniego słowa.

Przewodniczący: A oskarżony Torgler?

Torgler: Chcę przemawiać dopiero po Bułgarach.

Przewodniczący po chwili namysłu: Dobrze. Dymitrow, a pan będzie przemawiał?

Dymitrow z radością: Rzecz jasna, panie prezydencie. Chcę się jasno i dobitnie wypowiedzieć.

Wśród zupełnej ciszy Dymitrow rozpoczyna swą mowę, przechodząc odrazu do ofensywy. Padają słowa ostrej krytyki. Przedmiotem gwałtownych ataków są przedewszystkiem oskarżyciele, pod których adresem Dymitrow ma najwięcej żalów.

— Stwierdzam, że żaden z prawdziwych komunistów bułgarskich, francuskich, niemieckich, czy polskich nie byłby zdolny do dokonania takiej zbrodni, jak podpalenie Reichstagu. Uzasadnienie aktu oskarżenia, darujcie panowie, było naprawdę bardzo lekkomyślne. Jest faktem dowiedzionym, że żaden z rozsądnych ludzi, a tem mniej komunista niemiecki, oprócz psychopaty, w dniu 27 lutego nie myślał o zbrojnym przewrocie w Niemczech.

Mojem zdaniem — mówi dalej Dymitrow. — van der Lübbe posiadał wspólników. Kim jest ten Holender? Komunista, czy anarchistą? Ja twierdzę, że van der Lübbe jest zbuntowanym lumpenproletarjuszem. Komuniści tego nie robią i milczeniem swojem nie stawiają niewinnych ludzi w przykre położenie. Van der Lübbe jest więc zdrajcą interesów robotniczych, zboczeńcem komunizmu.

W chwili, gdy Dymitrow wypowiada te drastyczne słowa, van der Lübbe się śmieje.

Kończąc, Dymitrow oświadcza: „Z formułą wniosku nadprokuratora nie zgadzam się. W wyroku musi być powiedziane dosłownie, że nie „dla braku dostatecznych dowodów winy“ lecz „spowodu całkowitej niewinności“ zostajemy uwolnieni. Ażeby jasno sprecyzować motywy, żądam by trybunał Rzeszy: 1) uznał posądzenie nas, Bułgarów o współudział w podpaleniu Reichstagu, za wielką niesprawiedliwość i by stwierdził zarazem naszą absolutną niewinność; 2) by oskarżonego Holendra van der Lubbego uznał za zdrajcę interesów robotniczych i proletarjatu niemieckiego; 3) by sprawców mego i towarzyszy moich aresztowania pociągnął do surowej odpowiedzialności karnej a mnie na ich rachunek przyznał odpowiednie odszkodowanie za niesłuszne pozbawienie wolności osobistej i stracony czas.

Przewodniczący: Dość już tego. Dymitrow skończyć!

Na sali hałas i protesty.

Następnie przemawiali Popow i Tanew. Obaj podkreślają absolutną swoją niewinność i przyłączają się do wniosku Dymitrowa.

Oskarżony Torgler w przeszło godzinnej mowie, podziękowawszy na wstępie swemu obrońcy za dobrze spełniony obowiązek, ostro atakuje nadprokuratora Wernera i kończy słowami:

— Ze sprawą podpalenia Reichstagu nie mam nic wspólnego. Na ławę oskarżonych dostałem się niewinnie. Proszę o uwolnienie.

Na tem przewodniczący zakończył rozprawę zapewniając opinję publiczną, że trybunał Rzeszy przystąpi do objektywnej oceny materjału i wydania sprawiedliwego wyroku.

Ogłoszenie wyroku nastąpi dopiero w sobotę dn. 23 b. m.

Zdjęcie z katastrofy poznańskiej podajemy na str. 4-ej

Moralne zwycięstwo Polaków nad Węgrami w boksie na str. 4-ej

Konsolidacja robotników na Śląsku

Zjednoczenie Chrześcijańskich związków z Z.Z.Z.

Wczorajszej niedzieli odbył się w sali restauracji p. Kubosza w Parku Kościuszki nadzwyczajny zjazd delegatów Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych, w którem wzięło udział 390 delegatów.

Zjazd był zwołany celem postanowienia likwidacji chrześcijańskich związków zawodowych i fuzji z ZZZ.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes Zjednoczenia Musioł, a program ZZZ. przedstawił przybyły z Warszawy przez ZZZ. inż. Moraczewski.

Uczestniczący w zjeździe delegaci stwierdzili w dyskusji całkowitą zgodność ideową poglądów na cele i zadania związków zawodowych między Zjednoczeniem Chrześcijańskich Związków Zawodowych i ZZZ.

W konkluzji uchwalono, dążąc do zjednoczenia klasy pracującej w Polsce a w szczególności na Śląsku, całkowite organizacyjne połączenie wszystkich związków wchodzących wskład Zjednoczenia z odpowiedniemi związkami wchodzącemi w skład ZZZ., przyczem fuzjonujące się organizacje przyjmują nazwy i statuty ZZZ.

Powzięto również formalne uchwały o rozwiązaniu chrześcijańskich związków zawodowych i szereg okolicznościowych rezolucyj.

Zjazd ten dowodzi, że klasa robotnicza Śląska konsoliduje się.

Klęska „Czerwonych djabłów“

Reprezentacja Krakowa wygrała mecz 7:5

BRUKSELA, 17.12. W Brukseli rozegrany został w niedzielę na boisku pokrytem śniegiem, przy pięknej słonecznej i niezbyt mroźnej pogodzie, mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a nieoficjalną reprezentacją Belgji t. zw. „Diables Rouges“. Zwyciężyła reprezentacja Krakowa w stosunku 7:5 (3:2).

Kraków, który czuł się doskonale na ośnieżonem boisku, przewyższał reprezentację belgijską pod każdym względem. Okresami przewaga Polaków była wprost przytłaczająca. „Czerwone Diabły“ zaprezentowały tylko bardzo niebezpieczny atak, który z wypadów zdobył kilka bramek dzięki słabej formie bramkarza krakowskiego Koczwary.

Pierwszy kwadrans meczu upłynął pod znakiem lekkiej przewagi miejscowych. Już w pierwszej minucie Ciszewski strzela w słupek, piłka dostaje się „do rąk“ jednego z napastników belgijskich Voorhoofa, który zdobywa pierwszy punkt dla Belgji. W kilka minut później Kraków wyrównywa przez Malczyka. Belgja rewanżuje się drugą bramką, zdobytą również przez Voorhoofa.

Od 15-ej minuty rozpoczyna się okres znacznej przewagi Krakowa. Polacy opanowują boisko i zagrażają ciągle bramce gospodarzy. Owocami tej przewagi są dwie bramki, zdobyte przez Smoczka i Kubińskiego.

Po zmianie pól przewaga należy w dalszym ciągu do drużyny krakowskiej, dla której Malczyk zdobywa czwartą, a Smoczek piątą bramkę. Następny 10-minutowy okres lekkiej przewagi Belgijczyków wystarcza im do zdobycia dwu bramek przez Moeschala i Kapellę, zmniejszając w ten sposób wynik do 5:4 dla Polaków.

Ostatni kwadrans należy znowu do Polaków, dla których Pazurek z solowych wypadów zdobywa dwie kolejne bramki. Wynik dnia ustala Kapella z winy bramkarza krakowskiego Koczwary, który puścił łatwą do obrony bramkę.

Z drużyny polskiej bardzo dobrze grała obrona, najlepszą częścią drużyny był jednak atak, w którym wyróżnili się Pazurek i Smoczek. Pomoc grała również doskonale, zwłaszcza bracia Kotlarczykowie. Najlepszym w naszej drużynie był bramkarz.

W drużynie belgijskiej najsłabsza była obrona, a najlepszy atak.

Mecz obserwowało przeszło 15.000 widzów. Obecni byli również przedstawiciele władz belgijskich i poselstwa Rzplitej Polskiej w Brukseli.

Publiczność oklaskiwała gorąco ładną i fair prowadzoną grę naszej drużyny.

Z Brukseli Polacy udają się do Hagi.

Olbrzymia klęska chińskiej armji „czerwonej“

SZANGHAJ, 17.12. — Gen. Lu-Ping-Wei, wybitny przywódca komunistów chińskich znajduje się podobno pośród 5.000 „czerwonych“, zabitych w uporczywych 3-dniowych walkach z wojskami rządowemi pod wodzą gen. Czang-Kai-Szeka w prowincji Kiang-Si.

Według komunikatu z głównej kwatery, cały komunistyczny „rząd tymczasowy“ był wzięty do niewoli przez wojska rządowe.

Trzy ofiary mrozu

Na wozie, przy drodze i w lesie

ŁÓDŹ, 17.12. Ostatnie mrozy spowodowały w okolicach Łodzi kilka wypadków śmiertelnych.

Koło przystanku kolejowego w Karniszewicach Miejskich pod Pabjanicami znaleziono wóz dworski, na którym leżał zamarznięty na śmierć parobek. Na drodze z osady Wojków koło Sieradza, w przydrożnym rowie znaleziono zwłoki 38-letniej Stanisławy Ślepon, mieszkanki Wojkowa, która szła na jarmark do Sieradza i po drodze usiadła w polu. Trzecią ofiarą mrozów, znaleziona w lesie folwarku Józefów, pow. kaliskiego, była 62-letnia Stefanja Milewska, mieszkanka sąsiedniej wsi, która udała się do lasu po chróst i tam zamarzła.

Komisja szuka winnych strasznej katastrofy kolejowej

POZNAŃ, 17.12. W czasie dnia wczorajszego komisja z wicemin. Piaseckim na czele przy udziale dyrektora kolei państw. inż. Rucińskiego, przeprowadziła dokładne badania przyczyn katastrofy. Na podstawie badania zawieszono w czynnościach służbowych maszynistę pociągu, który najechał na pociąg stojący przed sygnałem.

Dzisiaj dyr. Ruciński wraz z wicemin. Piaseckim odwiedził ofiary katastrofy w szpitalu, interesując się żywo stanem ich zdrowia.

Musimy jeść — aby żyć

Musimy czytać - aby myśleć

Hasło — czytaj i dopomóż do czytania innym — stało się popularne w ciągu zorganizowanego ostatnio w całym kraju Tygodnia propagandy książki. Nie powinno i nie może zostać ono tylko

słomianym ogniem.

Akcja powyższa wydała już pewne pomyślne rezultaty, księgarze stwierdzili ożywienie ruchu wśród kupujących.

Nie każdego z nas dzisiaj stać jednak na kupowanie książek, bardzo wielu natomiast zdobyć się może na płacenie co miesiąc niewielkiej sumy za wypożyczanie ich w bibljotekach. A kto raz zakosztuje przyjemności obcowania z dobrą książką, temu zbytecz nie powtarzać, że książka to

najlepszy przyjaciel

i najmilsza rozrywka.

Kto zajrzał do bibljotek dziecięcych i zobaczył rozpromienione twarzyczki tych najwdzięczniejszych czytelników, kto miał sposobność przyjrzenia się lub korzystania z bibljotek dla bezrobotnych — ten dopiero zrozumie całe dobrodziejstwo książki i z pewnością będzie się starał w miarę możności przyjść tym czytelnikom z pomocą.

W związku z propagandą czytelnictwa warto przypatrzeć się bliżej działalności bardzo pożytecznej instytucji, istniejącej w Warszawie pod nazwą

Poradni bibljotecznej.

Bibljotekarstwo jest naogół nauką nową tak u nas, jak i zagranicą. Siły młode to już absolwenci szkół bibljotekarskich, starzy — to praktycy.

Dotychczas u nas pokutuje przytem metoda, że pracę w bibljotekach istniejących przy różnych urzędach, związkach, szkołach itp., powierza się jednemu z urzędników, czy nauczycieli, nie troszcząc się czy posiada on w tym kierunku specjalne uzdolnienie, czy zamiłowanie.

To też poradnia zasypywana jest z różnych stron kraju takiemi pytaniami jak: „chciałbym poprowadzić dobrze powierzoną mi bibljotekę, proszę więc o wskazówki, jak mam się do tego zabrać", lub „mam przeprowadzić reorganizację bibljoteki, proszę podać wyczerpujące wskazówki, jakie są najlepsze współczesne metody pracy", albo takie „proszę o przysłanie katalogu książek, nadających się dla bibljotek" i t. p.

Poradnia tedy musi zastąpić brak dobrego,

aktualnego podręcznika

dla bibljotek ogólnokształcących, jak i brak odpowiednich katalogów drogą pisemnych lub ustnych, obszernych i wyczerpujących wskazówek.

Pozatem prowadzi ona swą pracę również w działach: instruktorskim przez wysyłanie na prowincję swych instruktorów, dokształcania zawodowego przez organizowanie odpowiednich kursów, bibljograficznym, organizacyjno - technicznym, bibljotek ruchomych, wydawniczym i składnicy, zaopatrzonej w różne formularze, opracowane przez poradnię i pomoce bibljoteczne.

Jedną z bardzo ważnych prac Poradni jest przygotowanie

katalogu informacyjnego

(rozumowanego), przeznaczonych dla bibljotek ogólnokształcących, który obejmuje przeszło 4 tys. tytułów książek z odpowiednim ich opisem. Jest to wypełnienie luki silnie dającej się odczuwać bibljotekarstwu polskiemu.

Poradnia istnieje przy Związku Bibljotekarzy Polskich (Marszałkowska 63), który posiada kilka kół na terenie kraju i liczy ogółem około 460 członków. Większość w tej gałęzi pracy stanowią kobiety i to nietylko w bibljotekach oświatowych, gdzie jest ich 72 proc., lecz i w naukowych, gdzie stanowią przeszło 50 proc.

Związek Bibljotekarzy prowadzi w stolicy akcję kulturalną

wśród bezrobotnych

przy pomocy trzech bibljotek dla pracowników fizycznych i jednej dla umysłowych.

Czasy obecne zmusiły go jednak do uruchomienia biura pomocy własnym bezrobotnym, których obecnie jest przeszło 60.

Akcja propagandy książki nie może się skończyć wraz z jej „Tygodniem". Musi ona trwać stale, docierać do najgłębszych zakątków kraju,

budzić zamiłowanie do czytelnictwa,

zyskiwać członków bibljotekom, a wówczas spewnością ilość ich wzrastać będzie szybko dostarczając zdrowego pokarmu dla naszych dusz, bo przecież nie wolno nam zapomnieć, że nawet w dzisiejszych ciężkich czasach „nie samym chlebem człowiek żyje"

:::✱:::

Pogoda

Wczoraj przejawił się w Polsce lekki wzrost temperatury. We wczesnych godzinach rannych na terenie całej Polski niebo było zachmurzone i tylko na obszarze Wileńszczyzny było dość pogodnie, ale też i mroźno. Temperatura nocą doszła do 30 stopni, a ranem wahała się od — 25 (Dzisna) do — 19 (Orany), w Wilnie przytem zanotowano 20 stopni mrozu. Pozatem na terenie całej Polski przy pochmurnej pogodzie padał lekki śnieg, a temperatura wahała się w granicach od — 17 do — 10. W Warszawie nocą zanotowano — 15 stopni mrozu, a o godz. 7 rano — 12. Cieplej było tylko nad morzem.

3 lata więzienia

za oszukańczą sprzedaż dżungli

Głośna sprawa oszusta Popink-Jagiełły zakończona została wczoraj wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie. Popink-Jagiełło, jak wiadomo sprzedał dobra Rio Vermelho w Brazylji, podstępnie podszywając się pod pienipotencję właścicieli.

Tereny należały do spadkobierców inż. Rymkiewicza i Popink-Jagiełło przy pomocy sfałszowanych pełnomocnictw sprzedał je miejscowym kolonistom.

Po mowie prokuratora Lemkina, który podnosił szczególną szkodliwość tego rodzaju afer, psujących opinję Polakom na emigracji, przemawiali obrońcy adw. Szurlej i J. Kanarek.

Sąd skazał Jagiełłę na 3 lata więzienia.

Sowiety nie myślą o podbojach

Znamienny artykuł Karola Radka

MOSKWA, 17.12. Półurzędowa gazeta „Izwiestja" ogłasza artykuł Radka, zamieszczony jednocześnie w nowojorskim „Foreign Affaires" p. t. „Zasady polityki zagranicznej ZSRR.".

Radek kategorycznie odpiera za rzuty, jakoby Związek Sowiecki kontynuował politykę zagraniczną caratu. Wskazując na Turcję, Polskę i państwa bałtyckie, Radek za znacza, że jakkolwiek Rosja niesowiecka dążyłaby do ponownego podboju tych krajów, natomiast ZSRR. dąży wszelkiemi siłami do nawiązania przyjaznych stosunków z państwami, powstałemi na gruzach imperjum i **nadal będzie walczył o jaknajlepsze stosunki z powyższemi krajami, których niepodległość uważa za fakt dodatni i sprzyjający postępowi ludzkości".**

Autor artykułu wyjaśnia przyczyny sowieckiej polityki pokojowej, twierdząc z naciskiem, że tworzenie nowego ustroju i rozbudowa gospodarstwa wymagają jaknajwiększej konsolidacji pokojowych stosunków pomiędzy ZSRR. z wszystkiemi pozostałemi państwami. Po ukończeniu powyższego procesu, **Związek Sowiecki również będzie kontynuował politykę pokojową, wbrew obawom niektórych polityków zagranicznych.**

Polski film kolorowy

na otwarciu Muzeum Przemysłu i Techniki

W sobotę, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i licznie zebranych gości z przedstawicielami rządu, duchowieństwa, wojskowości i świata naukowego na czele odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Przemysłu i Techniki, które mieści się narazie w lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy ul. Krakowskie Przedmieście oraz w gmachu przy ul. Tamka.

Atrakcją uroczystości było wyświetlenie filmu kolorowego — wynalazku polskich uczonych, braci Jana i Zbigniewa Szczepaników.

Pokaz wzbudził żywe zainteresowanie zgromadzonych gości i wypadł bardzo pomyślnie.

O czem radzono w Berlinie

300-tysięczna Reichswehra

BERLIN, 17.12. (PAT). „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" zajmuje się dziś sprawą sprawozdania, złożonego przez ambasadora angielskiego w Berlinie rządowi brytyjskiemu, a będącego wynikiem rozmowy tegoż ambasadora z kanclerzem Rzeszy. Zastrzegając się, że nie zna szczegółów, pismo stwierdza, że program niemiecki, przedstawiony przez paryski „Temps" z dn. 15 b. m., wprawdzie zdaje się nie być ścisły w szczegółach, ale zgadza się z istotnym stanem rzeczy w ogólnem ujęciu. Zdaniem pisma, główne znaczenie posiada fakt, że nowa Reichswehra w liczbie 300 tysięcy ludzi z krótkim okresem służby ma być wyposażona tylko w taką broń, którą uznano w Genewie za defensywną. Niemcy zgodziłyby się na kontrolę, zastosowaną w równej mierze do wszystkich krajów. Pozatem zaś byłyby gotowe zawrzeć pakty nieagresji ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Niemcy przytem nie mają przeciwko temu, aby ilość broni im przyznana, ustalona została zgóry, podobnie, jak dla wszystkich innych państw.

Katastrofalna powódź

w Afryce północno-zachodniej

CASABLANCA, 17. 12. Wskutek dalszych ulewnych deszczów, powódź znacznie wzrosła, zatapiając okolice Fezu. Wszelka komunikacja została przerwana. Miasta łona w ciemnościach wskutek przerwania przewodników elektrycznych. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna.

Z Południowego Marokku nadchodzą wiadomości o powodzi w dolinie Sar.

Lindbergh wrócił do swej ojczyzny

MIAMI, 17.12. Państwo Lindberghowie wylądowali na lotnisku w Miami (Floryda)

Mrozy w Niemczech

BERLIN, 17.12. Wskutek mrozów, panujących w zachodnich Niemczech, Ren zamarzł na przestrzeni 5 kilometrów. Jest to zjawisko bardzo rzadko obserwowane.

Śnieżyce w Austrji

WIEDEŃ, 17.12. Spowodu zawiei śnieżnych, pociągi z Włoch, Szwajcarji, Jugosławji i Węgier nadchodzą do Austrji ze znacznem opóźnieniem.

Bezczelny niemiaszek

Onegdaj wieczorem w składzie Tic-a w Król. Hucie wywołał skandaliczne zajście Fryderyk Poczkaj (Bogdajna 22a) przeciwko któremu zareagowali obecni. Mianowicie Poczkaj począł w sposób prowokacyjny śpiewać piosenkę „Siegreich wollen wir Polen schlagen..."

Poczekajem zaopiekowała się policja lokując go w bezpiecznem miejscu.

Dziś stanie on przed sądem administracyjnym.

W czasie pokoju i wojny przoduje zawsze ten kraj który ma dobre drogi i mosty

Dla obrony kraju dobre drogi mają olbrzymie znaczenie. Rozumiał to już doskonale starożytny Rzym budując z wielkim nakładem pracy i z wielką starannością swe drogi. Fragmenty dróg, jakie się przechowały do naszych czasów, np. „Via Appia", świadczą o wysokim poziomie ówczesnej sztuki inżynierskiej i wielkiej wadze, jaką Rzymianie do budowy dróg przywiązywali.

W historji naszej mamy również przykład wielkiej dbałości o drogi, ze względu na znaczenie ich dla obrony państwa. Z inicjatywy Napoleona tego „boga wojny", zaczęto we Francji

budować na wielką skalę drogi o twardej nawierzchni.

Drogi te niejednokrotnie odegrały wybitną rolę podczas wojen napoleońskich.

Współczesne jednak znaczenie dróg dla obrony państwa jest jeszcze większe niż dawniej, mimo, że do obrony jest wyzyskiwany tak potężny aparat komunikacyjny, jak koleje.

Pod broń bowiem powołuje się bez porównania większe liczby żołnierzy niż dawniej. Potrzeba regularnego dowozu olbrzymich ilości aprowizacji, amunicji, formacyj technicznych i t. p. Dostarczenie we właściwym czasie decyduje o wyniku walki. Aparat komunikacyjny musi więc działać bez zarzutu.

We Francji np. w bitwie nad Marną zmobilizowanie wszystkich samochodów i taksówek paryskich przyczyniło się do uratowania Paryża a w 1918 r. zorganizowanie transportu po drodze „La voie sacree" — od Bar - le - Duc do Verdun i utrzymanie tej drogi w dobrym stanie dla ruchu samochodowego

uratowało twierdzę Verdun.

Polska też, pozbawiona tendencyj imperjalistycznych, ale pamiętająca o tem, że może zajść potrzeba prowadzenia wojen obronnych powinna podejmować wszelkie możliwe wysiłki, aby istniejąca sieć dróg z twardą nawierzchnią była rozszerzona i w należyty sposób utrzymana. Zagadnienie to jest równie ważne, jak zaopatrzenie armji w aprowizację lub amunicję. Należy pozatem dążyć do tego, aby na drogach były zawsze pewne i zdatne dla transportów wojennych mosty.

Ruch na drogach, związany z potrzebami transportu wojennego, znacznie się różni od ruchu w czasie pokoju. Dla warunków pokojowych uważamy, że

ruch na drogach jest intensywny przy 1000 ton na dobę.

Według statystyki z 1930 r. na drogach państwowych w Polsce długość odcinków wynosi około 7 procent ogólnej długości dróg państwowych. Przeciętne jednak obciążenie ruchem dróg państwowych wynosi 482 tony na dobę.

W czasie wojny natomiast, w razie koncentracji większej liczby wojsk w pewnych okolicach, oraz energiczniejszej akcji wojennej, ruch na drogach może być znacznie większy niż w czasie pokoju.

Naprzykład na słynnej drodze „Le voie sacree" od Verdun do Bar - le - Duc, w czasie ofensywy niemieckiej

ruch wzrósł do 6 tysięcy ciężarowych samochodów,

co wynosiło około 30 tysięcy ton na dobę, gdy w czasie pokoju ruch na tej podrzędnej drodze nie przekraczał kilkuset ton na dobę.

Zużycie tej drogi wynosiło 10 — 15 m^3 na kilometr dziennie. Przy naprawie więc było zajętych przeciętnie 20 robotników na kilometr, a materjał dowoziły 2 wozy konne i jeden samochód ciężarowy na 1 klm.

Sprężysta organizacja utrzymała drogę w dobrym stanie i to uratowało Verdun bo transporty mogły szybko dochodzić.

Ruch pojazdów mechanicznych stosunkowo u nas gra niewielką rolę, spowodu małej ilości samochodów. Mimo to samochody osobowe rozwijające znaczną szybkość niszczą straszliwie drogi przez wybijanie kamieni. Samochody ciężarowe wskutek swej wagi, niszczą szybko nawierzchnię, gdzie tworzą się „kurze gniazda".

Jak więc przystosować drogi i mosty w Polsce do celów obrony państwa? Teoretycznie najlepiej byłoby, aby wszystkie drogi były w czasie pokoju przystosowane do intensywnego ruchu wojennego.

Najlepiej więc byłoby przebudować nawierzchnie wszystkich dróg na nawierzchnie ciężkie.

Ze względów finansowych jest to niemożliwe. Należałoby zatem tylko utrzymać za wszelką cenę istniejące nawierzchnie ciężkie w miarę możności sieć tych dróg rozszerzać. Drogi bite i o nawierzchni lekkiej budować na podłożu kamiennem. Droga bita bowiem z podłożem kamiennem nie „rozsypuje się" gdyż nawet, jeśli cała warstwa walcowanego tłucznia zostanie starta i zmiażdżona, ruch może jeszcze się przez czas dłuższy odbywać po samem podłożu kamiennem.

Najlepiej stosunkowo przedstawiają się drogi brukowane ze zwykłych „kocich łbów" lub z kamienia łamanego. Nawierzchnie te, o ile są dobrze zbudowane i utrzymane są bez porównania mniej czułe na ruch pojazdów mechanicznych, a i ruch konny lepiej znoszą. Mogą one znosić ruch do 5 tysięcy ton na dobę. Nagłe więc zwiększenie ruchu na tych drogach nie jest niebezpieczne.

Drogi gruntowe,

których mamy największą liczbę w Polsce,

o ile zostaną ulepszone przez odpowiednie sprofilowanie podłużne i poprzeczne odwodnienie, żwirowanie i t. p. mogą być zdatne nieraz do intensywnego ruchu, nawet pojazdów mechanicznych. Praktyka wojny światowej na froncie wschodnim dostatecznie tego dowiodła.

Największą jednak bodaj bolączką w gospodarce drogowej są mosty. Te bowiem, które ocalały od zniszczenia wojennego „skończyły się" lub „kończą" Trwanie takich mostów jeśli chodzi o konstrukcję dolną, nie przenosi 8 — 10 lat, a trwanie nawierzchni 5 — 6 lat. Niema pieniędzy ani na odbudowę zniszczonych, ani na przebudowę starych, a tymczasem kardynalnym warunkiem, aby drogi na wypadek wojny nie zawiodły, jest ten, aby mosty były pewne.

Polska gospodarka drogowa winna być nastawiona w kierunku zabezpieczenia komunikacji na drogach na wypadek wojny. Drogi z twardą nawierzchnią, jak i mosty winny być w czasie możliwie najkrótszym doprowadzane do stanu, którby umożliwił wzmożony ruch wojenny, drogi gruntowe muszą być ulepszane we wzmożonem tempie, a sieć dróg z twardą nawierzchnią rozszerzona.

Francja, mimo wybitnie deficytowego budżetu na 1933 r., przeznaczyła w budżecie min. robót publicznych na r. b. na cele drogowe 1:249.220.000 franków i jednocześnie upaństwowiła około 40 tysięcy klm. dróg samorządowych, rozszerzając dotychczasową sieć dróg państwowych o 100 proc.

To też i w budżecie polskim gospodarka drogowa winna zająć odpowiednią dla niej pozycję...

Pozatem byłoby również pożądane, aby narazie aż do poprawy stanu dróg i mostów, rozpowszechniły się typy pojazdów, odpowiednie dla złych dróg z twardą nawierzchnią i dla słabych mostów. Lekkie samochody powinny być wysoko osadzone. Należałoby przeto poddać rewizji obecnie propagowane typy,

gdyż nie wszystkie nadają się do obecnych warunków drogowych polskich.

Trup przemytnika na granicy
Świąteczny przemyt w całej pełni

Dzisiejszej nocy usiłowała trzykrotnie przekroczyć zieloną granicę pod Brzezinami, a następnie pod Brzozowicami 15-osobowa szajka przemytników, niosąca większą ilość towaru niemieckiego.

Napierani przez patrol strażników przemytnicy zdecydowali się wrtszcie przedostać do Polski, rozsypując się wzdłuż granicy i przekraczając linję jednocześnie.

Po bezskutecznych wezwaniach strażników padło kilka strzałów.

Ugodzony kulą w głowę padł obficie brocząc krwią Józef Kobiernicki z Będzina (Gzichowska 62). Kula odłupała kawałek czaszki tak, że mózg począł wydobywać się na wierzch.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie walczy ze śmiercią. Znaleziono przy nim 15 kg pomarańcz oraz większą ilość zabawek.

Część przemytników skorzystała z zajęcia się strażników rannym i ruszyła zpowrotem do Niemiec, część zaś przedostała się wgłąb kraju.

Zatrzymano jedynie Bolesława Pikosa z Czeladzi, któremu odebrano worek, zawierający bakalje i kosmetyki.

Strzały do przemytników
1 ranny, 2 ujęto w pościgu

W pobliżu kopalni Wolfgang — Wawel koło dworu Nowa Ruda patrolujący funkcjonarjusze straży granicznej z komisarjatu Nowa Wieś zauważyli przekr[illegible]ących się przez zieloną granicę trzech przemytników z towarem.

Gdy na wezwanie do zatrzymania się nie reagowali, strażnicy oddali w ich kierunku kilka strzałów.

Strzałami został ciężko zraniony Franciszek Janusz, zawodowy przemytnik, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania i poszukiwany przez policję od dłuższego czasu.

Na widok rannego towarzysza dwaj pozostali przemytnicy Maksymiljan Węgliński i Jerzy Penkala z Bielszowic, zrezygnowali z ucieczki i pozwolili się ująć.

Znaleziono przy nich około 80 kg. różnego rodzaju towarów przemyconych z Niemiec.

Słuszna kara

KRÓL. HUTA, 17.12. — Przed kilku tygodniami związek rezerwistów w pow. świętochłowickim urządził ćwiczenia. Jeden z rezerwistów niejaki Hubert Smyła z Szarleja w mundurze ćwiczebnym i z bronią ukradkiem przeszedł granicę i oddał się w ręce władz niemieckich.

Smyła spodziewał się, że za tę podłość Niemcy dadzą mu posadę i suto go wynagrodzą.

Nikczemnego dezertera spotkał jednak wielki zawód. Przesiedział on przez 2 tygodnie w więzieniu niemieckiem w Bytomiu i dopiero na interwencję polskich władz został zwolniony z aresztu i odstawiony do granicy polskiej w opłakanym stanie, obdarty i źle odziany.

Oczywiście Smyła odpowiadać będzie przed sądem w Król. Hucie za swój nikczemny postępek. Podły czyn Smyle się nie opłacił.

Jak Kuba Bogu...

Mieszkańcy Król. Huty Józef Wostak (Mickiewicza 48) i Konrad Gorecki (Ogrodowa 18) mieli do siebie dziwną urazę która nieraz dawała im powód do osobistych porachunków. Wostak nie uważał jednak, że wzajemne rozrachunki zostały zlikwidowane i spotkawszy w korytarzu domu w którym zamieszkuje Goreckiego, zapragnął zemsty.

Obaj przeciwnicy stoczyli ze sobą zawziętą bójkę z której Gorecki wyszedł mocno pokaleczony tak, że musiało się nim zaopiekować pogotowie. Wostakiem zajęła się policja.

2 miljony podatku spadkowego po arc. Habsburgu

Polskie władze skarbowe pracują obecnie nad obrachowaniem podatku spadkowego od spuścizny, pozostałej po zmarłym niedawno arcyksięciu Stefanie Habsburgu w Żywcu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podatek spadkowy będzie przekraczał 2 miljony zł.

Zuchwałe włamanie

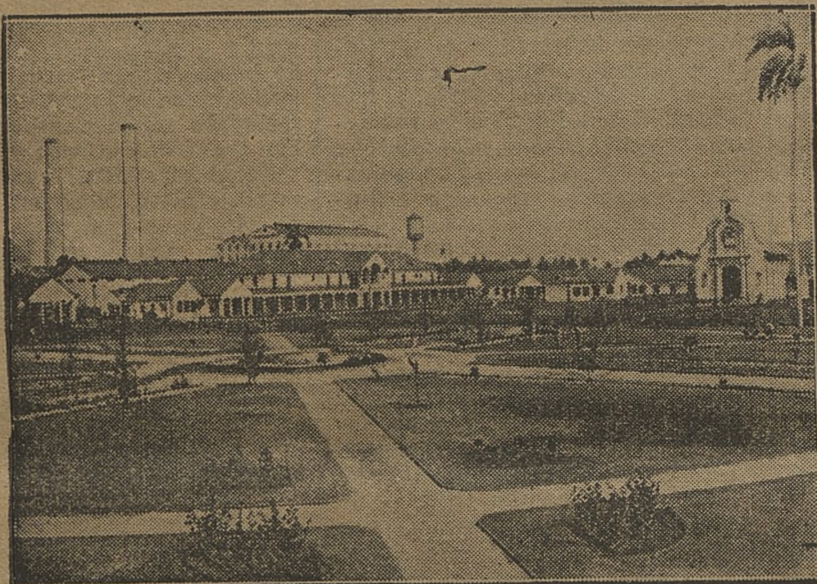
Dzisiejszej nocy dokonano zuchwałego włamania w składzie kolonjalnym Teresy Hornowej w Katowicach (Piłsudskiego 67). Rabusie dostali się po uprzedniem wyłamaniu zamku do piwnicy, gdzie w powale wybili otwór, przez który weszli do wnętrza sklepu.

Tam rozbili kasetkę żelazną, zawierającą gotówkę w kwocie 500 zł., a ponadto zabrali kilkadziesiąt skrzynek cygar, 4.000 papierosów, kilkanaście klg. czekolady i artykułów toaletowych na sumę 2.000 zł.

Wszczęte dochodzenie dotychczas nie natrafiło na ślad sprawców kradzieży.

Podróże dokoła świata

Wielkie Antylle -- zamaskowane piekło ziemskie



Zabudowania techniczne wielkiej plantacji cukru na Kubie

Ziemskim rajem wydają się, gdy z pokładu zbliżającego się okrętu patrzysz na ich błękitne góry, cedrem, pinją, jodłą zarosłe, na gęstwiny kędzierzawych lasów palmowych, na dziką niewidzianą plątaniną zarośli ogarniających wybrzeża wilgotne, poszarpane przez fale morza... Żyć i umierać tu pragniesz, gdy stopę postawisz na lądzie stu cieniami zieleni kwitnącym, nad rzekami o wodach przezroczystych jak kryształ, w wilgotnem upajającem cieple lasów palm, gajów magnolji i puszcz paproci wielkich jak nasze świerki... Z zachwytem przechodzisz od wilgotnych rozmiękłych wybrzeży, trzęsących się w szturmie fal oceanu barwy błękitu i żywego srebra, by szeroka szosa wysadzaną drzewami pomarańcz, cytryn i palm pierzastych — iść do najbliższego miasta wśród niezmierzonych pól trzciny cukrowej tytoniu, ryżu, prosa, kukurydzy, wśród drzew kakaowych, figowych i bananowych, wśród dziwacznych kaktusów i kolczastych agaw...

Tak, raj to ziemski — na pierwszy rzut oka ale raj, kryjący w sobie zamaskowane piekło.

Od mielizn zatoczonych, od sawann nadmorskich moknących w porze deszczów zimowych w jedno niezmierzone bajoro, wieje, wywala się ziew zgniły o smolistym zapachu ogniska najstraszliwszej zarazy. Gdy zaś z wiosną ogniste słońce przepala powietrze na wskroś zdaje się, że piekło wionęło swym oddechem.. Komary i moskity tną jakby krople ukropu, niosąc zarazki malarji, kleszcz zaskórny wkręca się w ludzką skórę niosąc gangrenę i śmierć, skrzydlate mrówki i inne podzwrotnikowe plugastwo żre i dokucza, do szału — nawet murzynów, cóż dopiero białych — doprowadzając.

Przelatują burze od których potężne puszcze drzew splątanych lianami walą się pokotem jak trzciny, szaleją orkany i cyklony straszliwe... Potworne trzęsienia ziemi w ruinę zamieniają miasta i wsie...

Cóż z tego że pomarańcz ananasów, bananów, granatów i pistacyj masz wbród ile chcesz — gdy życia niepewny jesteś w żadnej godzinie dnia czy nocy...

W potężnym łańcuchu czterystu wysp Antylskich grodzących od Florydy po zgniłe ujście wielkiej Orinoco wejście do amerykańskiego morza śródziemnego, cztery z nich noszą nazwę Wielkich Antylli: Kuba, Haiti, Jamajka i Porto-Rico.

Tam to zakończyła się szaleńcza eskapada Krzysztofa Kolumba. Tam to rozbójnicy hiszpańscy i korsarze założyli sobie własne państwo postrach pierwszych kolonistów europejskich i zagłada ostatnim plemionom tubylczych Karaibów i Arrawaków. Tam to grób swój znalazła część polskich legjonów Dąbrowskiego, która w sile 3.700 ludzi wywalczała dla Francji panowanie nad tem piekłem. Z bojów straszliwych z chorób i trudów zmarło ich i wyginęło 3.400!

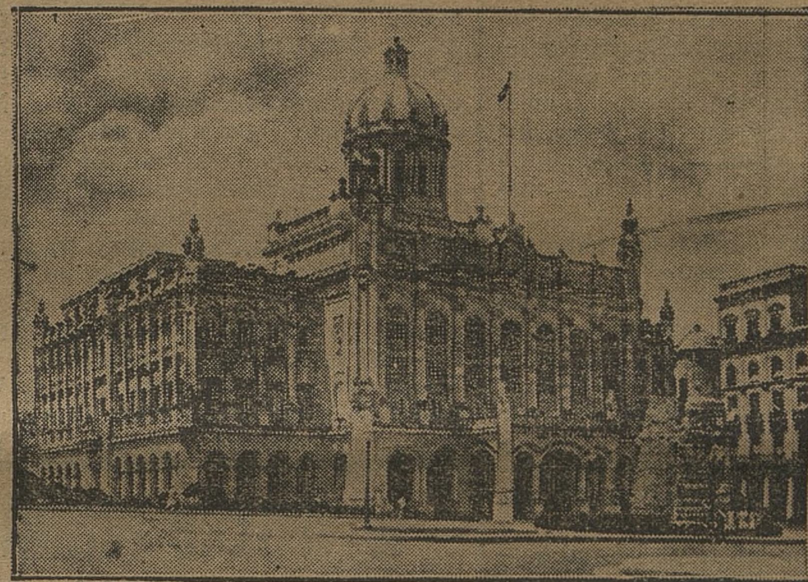
Niema drugiego takiego przeklętego miejsca na ziemi, gdzieby każde ziarno piasku było przepojone krwią męczeńską ludzi wszystkich ras. Od hiszpańskich ciemięzców, którzy do nogi wybili pierwotnych mieszkańców, przez krew 2 miljonów niewolników murzyńskich sprowadzonych tu i jęczących pod batem na plantacjach przez straszliwie tłumione bunty, przez potworne okrucieństwo współzawodniczących mocarstw europejskich aż do ostatnich rewolucyj, których krwawe dzieje napawają wstrętem i przerażeniem.

Z czterech wysp Wielkich Antylli jedna jest własnością Anglii — Jamaika. Haiti jest nominalnie terytorjum dwu republik — Haiti i San Domingo, ale faktycznie znajduje się w ręku Stanów Zjednoczonych. Kuba od 1902 roku tworzy państwo niby niezależne, w gruncie rzeczy jednak wcześniej czy później podzieli zapewne los Porto-Rico będącej własnością Stanów Zjednoczonych.

Panowanie nad Wielkiemi Antyllami to klucz do kanału Panamskiego, to droga do opanowania bezsilnych państw środkowo - amerykańskich to droga do niepodzielnego władania na morzach Nowego Świata.

Po złamaniu panowania Hiszpanów, po krwawych rewolucjach i wojnach flibustjerskich, opłacanych przez Stany Zjednoczone. U. S. A. czekały okazji: Ostatnia rewolucja na Kubie miała zakończyć się interwencją Stanów, których flota wojenna otrzymała rozkaz wyruszenia na zatokę Meksykańską. Czas jednak narazie nie nadszedł. Rozkazy odwołano, flota Stanów czeka, a płomień rewolucji kubańskiej przepala nadal i wyniszcza życie wewnętrzne wyspy. Wygodniej i „moralniej" jest obrabować trupa niż umierającego...

Kuba. 114 524 km. kw. Trzy miljony mieszkańców, z czego 74 3 procent białych. Najzdrowsza, najżyźniejsza i największa z czterech wysp Wielkich Antylli. Górzysta, wspaniałą roślinnością okryta, klimat ma tylko na wybrzeżach zabójczy, gorący i wilgotny, a bogactwa jej plantacyjne są obok wartości strategicznych jej położenia — wielką atrakcją dla chciwych yankesów.



Pałac prezydenta w Hawanie (Kuba)

Cukier, kawa, tytoń, kakao, indygo, ryż, owoce południowe, kosztowne gatunki drzewa... A obok tego niezliczone mnóstwo ryb i ptactwa... Rzeczywiste bogactwo wyspy — trzody i stada zwierząt domowych... Obiecujący rozwój przemysłu i handlu... Wszystko to — nie do pogardzenia.

Stany Zjednoczone, uznając niepodległość republiki Kuba, zagwarantowały sobie jednak własność dwu „stacyj węglowych" na wyspie, te zaś stały się wrotami, którędy płynie złoto i broń dla podsycania zamieszek wewnętrznych wyspiarzy. Pobliski zaś i do Kuby należący archipelag wysp Kayman (230 km. kw., 5.000 mieszk.), niemal całkowicie zamieszkały przez kolonistów - yankesów, jest najlepszym przykładem zdecydowanej polityki U. S. A. wobec republik antylskich.

Haiti, druga co do wielkości wyspa Antylli, o 80 km. od Kuby położona, ma 77.253 km. kw. obszaru i trzy miljony mieszkańców. Mimo górzystego charakteru (bo cztery łańcuchy gór przecinają jej szerokość), klimat ma zabójczy. Oprócz plantacyj trzciny cukrowej bawełny, kawy i tytoniu posiada wielkie bogactwa niewyzyskanych skarbów mineralnych. Przemysł słabiutki. Kolei paręset kilometrów tylko. Wnętrze kraju — błotniste doliny górskie — to jedna wielka puszcza, prawdziwy grób dla europejczyka. Nieliczni koloniści i kupcy hiszpańscy zamieszkują jedynie miasta nadbrzeżne, ludność zaś właściwa — to murzyni, kreole, indjanie i chińczycy. Wyspa podzielona jest na dwie republiki: Haiti (zachodnia) i San Domingo (wschodnia, 48 577 km. kw. obszaru i 897 tys. mieszkańców). Z tych Haiti jest jedynym krajem gdzie językiem „państwowym" jest francuski, zresztą całe Antylle uznają tylko język hiszpański.

Porto Rico, kolonja Stanów jest wyspą najmniejszą — 8 896 km. kw. — ale najgęściej zaludnioną i najlepiej rozwiniętą gospodarczo. Północno - wschodnia część wyspy wilgotna i urodzajna jest skolonizowana idealnie, a jej bogactwa plantacyjne przynoszą zyski paru setprocentowe. Południowa natomiast, sucha i wymagająca nawadniania przedstawia idealne tereny pastwiskowe.

Ludność w 62 proc. to metysi, zwani Jivaros w 38 proc. zaś — murzyni i mulaci. Lasy całkowicie wytrzebione, gęste linje kolejowe, obfitość miast — sprawiają, że Porto-Rico jest najbardziej cywilizowaną wyspą Antylli.

Ostatnia wreszcie wyspa — Jamaika, mierząca 10.896 km. kw. i licząca 858 tys. mieszkańców jest całkowicie własnością Anglji. Górzysta, ale nad wyraz niezdrowa, ma tylko 14.000 białych mieszkańców. Murzyni nieliczni zastępowani są w gospodarstwach plantacyjnych sprowadzanymi specjalnie Chińczykami, których praca jest dużo tańsza i wydajniejsza a charakter daleki od właściwych murzynom skłonności do buntów i nieposłuszeństwa.

Jak wielka jest wartość i przyszłość gospodarcza wszystkich tych wysp — świadczy historja wojen mocarstw europejskich o władzę nad niemi. Stany Zjednoczone, Hiszpanja, Anglja i Francja gryzły się o Antylle ze znamienną zaciętością. Dziś wpływy U. S. A. ustaliły się przeważająco i niemal wyłącznie. Byt zaś niezależny istniejących tam jeszcze republik jest wobec gospodarczej hegemonji Stanów Zjednoczonych — tylko fikcja.

Kwestja objęcia władzy całkowitej przez Stany nazwać można kwestją czasu.

Choć nikt z białych nie wytrzyma dłużej na Antyllach nad parę lat najwyżej, yankesów to nie odstrasza. I dlatego to sprawa zajęcia Kuby i Haiti — zawsze aktualna w Stanach — ma tylu zwolenników nietylko w łonie rządu, ale i wśród najszerszych mas społeczeństwa, któremu tak bardzo ciasno w granicach dotychczasowych własności U. S. A.

Dzisiejsze rewolucje na Kubie — to jeszcze jeden dowód, że Stany nie zaprzestają myśleć o zawładnięciu... piekłem, dla pieniędzy. Po amerykańsku...

S. D. B.

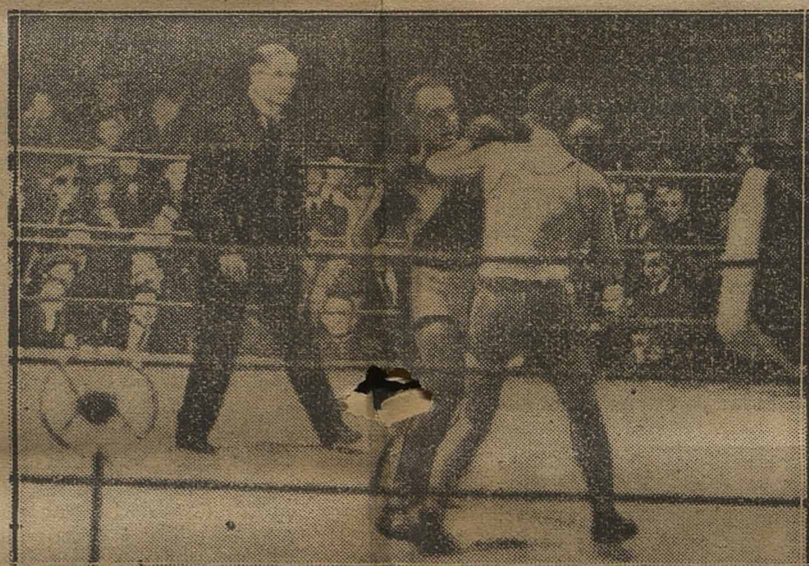
Mecz pięściarski Warszawa -- Budapeszt 8:8

Sędzia węgierski odbiera zwycięstwo naszym zawodnikom

W niedzielę odbył się w Warszawie międzymiastowy mecz pięściarski Budapeszt — Warszawa, który zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W opinji bezstronnego widza mecz przyniósł niewątpliwe zwycięstwo bokserom stolicy, ale sędzia węgierski p. Kaskovsky uratował swoją drużynę od porażki, bez skrupułów wydając fałszywe decyzje.

Przebieg spotkania był następujący: Rotholc (W.) odnosi przekonywujące zwycięstwo nad Szanto (B.), górując siłą ciosu. Kazimierski (W.) ulega Frigercowi (B.) na punkty. Pasturczak (W.), zastępujący Cyrana, przegrywa z Szabo (B.), a Bykowski (W.) remisuje z Harangyi (B.).

Seweryniak (W.) wygrywa zdecydowanie z Varga (B.). W tym momencie stan punktów jest po 5. Następna walka Pisarskiego (W.) z wicemistrzem Europy, Szigetim (B.) kończy się skandalem. Pisarski w drugiej rundzie zdobywa zdecydowaną przewagę nad Węgrem i aż do końca nie wypuszcza inicjatywy ze swych rąk, mimo że w ostatniej rundzie łamie rękę. Zwycięstwo jego było zupełnie wyraźne, ale p. Kunkovsky przyznaje wygraną Szigetiemu, co decyduje o wyniku remisowym. Niesłychany tumult widowni trwa blisko pół godziny.



Szigeti (Budapeszt) i Pisarski (Warszawa) w walce, która wywołała niesłychaną burzę protestów z powodu krzywdzącej zawodnika warszawskiego decyzji przyznającej wynik remisowy.

Mimo złamanej ręki Pisarski walczył

W ramach wczorajszego spotkania Warszawa — Budapeszt w boksie w wadze średniej spotkali się Pisarski z Węgrem Szigetim.

Mistrz Warszawy miał cały czas przewagę. W III rundzie, po silnym ciosie zadanym Węgrowi, zauważono, że Pisarski stara się nie uderzać prawą ręką. Wzięto to za jakieś lekkie uszkodzenie ramienia.

Po skończonej walce Pisarski skarżył się na silny ból w przedramieniu, wezwano więc lekarza Pogotowia 555-55 który stwierdził złamanie prawego przedramienia. Po zestawieniu ręki i opatrunku oddano rannego pod opiekę kolegów, którzy odwieźli go do domu.

Ambitny zawodnik bił się ze złamaną ręką przez 2 minuty i wywalczył wynik nierozstrzygnięty, który zapewnił Warszawie remis (8:8).

Straszna katastrofa kolejowa w Poznaniu



Zwalone z wysokiego nasypu i rozbite wagony, pod których gruzami znalazło śmierć 8 osób, a 66 odniosło rany.

Krwawy dziedzic - postrach „chamów“

skazany na 8 'at ciężkiego więzienia

W dniu, w którym drogą sukcesji 300-morgowy majątek ziemski Jastrzębie pod Bygoszczą przeszedł w ręce młodego Andrzeja Wyssogoty-Zakrzewskiego z Kalisza, okropne stosunki zapanowały we dworze samym i wsi. Młody dziedzic, który nie uznawał „chamów“ za ludzi, a który kazał się tytułować „panem hrabią“

postanowił „ukrócić chłopską swawolę“

i wprowadził u siebie stosunki przypominające tragiczne czasy pańszczyzny. Służbą swą orał niemal dosłownie policzkując i bijąc szpicrutą za byle co, a często groził rewolwerem. Dla ludzi ze wsi nie miał nigdy dobrego słowa, klnąc przy lada okazji i

obrzucając ich wyzwiskami karczemnemi.

a wobec „krnąbrnych“ stosował ulubioną metodę: oskarżanie o kradzież czegokolwiek, choćby drobiazgu.

Nic dziwnego, że znienawidzony był przez wszystkich; bano się go jednak, zwłaszcza od czasu, gdy — zastrzeliwszy parobka —

uzyskał wyrok uniewinniający,

sąd bowiem przyjął tłomaczenie „dziedzica“, że działał w koniecznej obronie własnej. Od tej pory „pan hrabia“ używał „na chamach“ ile wlezie. Nie pozostawił w spokoju nikogo, a sekundowały mu w tych wybrykach

dwie nieodrodne siostrzyczki, Marja i Hanna,

jak ich braciszek pojmujące stosunek „szlachcica“ do ludzi „niskiego pochodzenia“ i jak braciszek ich... ordynarne. Od całej trójki „hrabiowskiej“ nie odbiegał w niczem administrator majątku, p. Włodzimierz Nekanda-Trepka, wiele o swem dobrem urodzeniu zawsze mniemający.

I oto zdarzyło się, że wreszcie

ta dobrana kompania szlachecka zasiadła na ławie oskrżonych,

by ponieść surową, a tak dobrze zasłużoną karę. Szkoda tylko, że okupić to musiał życiem własnem młody parobek dworski, Władysław Zajadły — druga zrzędu ofiara „pana dziedzica“.

A było to tak: W dniu 11-go czerwca b. r. Zajadły otrzymał rozkaz zaprzęgnięcia konia do bryczki i zajechania pod „pałac“ po „jaśnie panienkę“. Na widok uzdy podreperowanej naprędce cienkim sznurkiem. Hanna Zakrzewska

obsypała parobka stekiem wyzwisk.

a gdy — nie mogąc znieść obelg — Zajadły odciął się, wezwała brata, który w towarzystwie drugiej siostry i administratora Trepki wybiegł na dziedziniec i pobił „krnąbrnego“ parobka. Zajadły wobec tego zażądał swych dokumentów, chcąc natychmiast opuścić służbę, czem rozwścieczył „dziedzica“ do tego stopnia, iż

dobył rewolweru.

Parobczak chcąc się osłonić, począł wymachiwać drągiem, jednak Trepka wyrwał mu kij z ręki. Zajadły rzucił się do ucieczki, w tej chwili jednak obie „jaśnie panienki“ poczęły wołać do swego brata: „Strzelaj do tego bandyty!“ i wślad za tem posypały się strzały.

Zajadły, trafiony kulą w plecy, padł na ziemię, a przewieziony do szpitala bydgoskiego,

zmarł po kilku tygodniach męczarni

skutkiem zakażenia krwi.

Proces, który wytoczono trojgu Zakrzewskim i Trepce, uwydatnił w całej pełni niesłychane bestjalstwo całej tej czwórki w traktowaniu służby dworskiej. Nie było pośród wezwanych na rozprawę świadków ani jednego, któryby mógł wyrazić się dobrze o oskarżonych. Nic dziwnego, że trybunał wyniósł wyrok surowy.

Andrzej Wyssogata-Zakrzewski za zabójstwo

skazny został na 8 lat ciężkiego więzienia.

Włodzimierz Nekanda-Trepka za udział w zbrodni na 1 rok więzienia, zaś obie siostry, Marja i Hanna, za podjudzanie do zabójstwa, na 6 miesięcy z zawieszeniem kary przez przeciąg 3 lat.

Trudno było na twarzach zgromadzonych w sali sądowej mieszkańców Jastrzębia dopatrzeć się jakiegolwiek współczucia w chwili, gdy

zbladłemu „dziedzicowi“ posterunkowy nałożył na ręce kajdanki.

aby odprowadzić zbrodniarza wprost do więzienia.

Po chwili zamknęły się z głuchym łoskotem drzwi celi więziennej, dla którego życie „chama“ nie przedstawiało wartości...

W trosce matki nad wychowaniem potomstwa

przyjść winno z pomocą państwo

Niczyjej uwagi nie mogą już dziś ujść coraz liczniejsze fakty, obserwowane zwłaszcza wśród szerokich rzesz społeczeństwa, które wskazują na zmienioną rolę mężczyzny i kobiety w rodzinie współczesnej.

Bezrobocie, w którem jak wykazało doświadczenie — częściej tracą pracę mężczyźni, epidemja rozwodów, oraz rozpowszechnione dziś poprostu porzucanie rodzin przez ojców i mężów będących dotychczas ich żywicielami, przesunęło ciężar wyżywienia i utrzymania rodziny na kobiety-matki.

Zjawisko to zmusiło do zwrócenia uwagi na powyższe fakty nietylko uczonych i działaczy społecznych lecz i trzeźwo myślących obywateli kraju.

Sprawy te stały się tematem obrad organizacyj kobiecych i społecznych, a ostatnio poruszone zostały w ciekawym odczycie znanej działaczki społecznej p. Haliny Krahelskiej, wygłoszonym wczoraj w Warszawie.

Prelegentka zastanawiając się nad środkami zaradczemi, doszła do wniosku, że jedynem rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby zabezpieczenie macierzyństwa przez państwo.

Rosja sowiecka stara się ująć tę sprawę przez szeroko stosowane świadczenia przez ojców na rzecz potomstwa.

Alimenty są tu jednak niewystarczające, ojcowie bowiem w wyniku bezrobocia, wyjazdu zagranicę czy śmierci mogą nie być w możności płacenia ich.

Częściowo sprawę tą stara się złagodzić Mussolini przez opodatkowanie kawalerów na rzecz opieki nad matką i dzieckiem. Wszystko to jednak nie rozwiązuje całkowicie palącego zagadnienia.

Prelegentka wysuwa tedy śmiały i nowy projekt ubezpieczenia macierzyństwa przez opodatkowanie mężczyzn i kobiet, kładąc jednak główny nacisk na obłożeniu świadczeniami na ten cel mężczyzn jako mniej ponoszących ofiar w tym wypadku.

Odczyt wywołał żywe zainteresowanie, nietylko wśród młodszego pokolenia, dowodem czego był fakt, że po referacie do prelegentki zgłosiła się 70-letnia staruszka, by jej podziękować za to, że dożyła chwili, w której problem ten został poruszony.

Świąteczny przemyt idzie na „całą parę”

Gorące dni śląskiej Straży Granicznej

Do świąt niedaleko, to też przemytnicy na granicy polsko - niemieckiej, chcąc odrobić straty całoroczne czynią co mogą, by wykorzystać ostatnie dni przedświąteczne.

Z tej racji ma straż graniczna wiele pracy, pracy niezwykle żmudnej, gdyż i warunki atmosferyczne, jakby się sprzysięgły na wycieńczonych z nadmiaru służby „zielonków“.

Niefolgująca od kilku dni fala mrozu, zasypane ścieżki i przejścia przygraniczne i białe kostjumy przemytników — oto przeciwnicy strażników.

Nie jest tajemnicą, że te warunki sprzyjają bardzo przemytnikom, przenoszącym w wielkich ilościach towar niemiecki.

W ciągu ubiegłej doby zatrzymano

większe transporty „szmuglu“

na odcinku należącym do komisarjatu Szarlej. Odcinek ten jest jak wiadomo najmocniej uczęszczany przez przemytników śląskich i t. zw. „polskich“ t. j. z Zagłębia.

Na ul. Piekarskiej w Szarleju znaleźli strażnicy porzucony przez przemytników spory zapas towaru w postaci pomarańcz, mąki kokosowej, Maggi w płynie i w kostkach, rodzynków, daktyli, orzechów amerykańskich i sardynek. Na widok „zielonków“ przemytnicy ratowali się ucieczką pozostawiając worki ze szmuglem na ulicy.

Opodal st. kolej. Szarlej na t. zw. Korabiu natknęli się strażnicy na dźwigającego ciężki worek mieszkańca Szarleja Ignacego Wargasa. Worek zawierał same

specjały świąteczne.

Przemytnik nie zapomniał również o praktycznych upominkach gwiazdkowych w postaci łyżew, ubranek i zabawek dziecinnych.

Konfiskata, protokuł karny, urząd celny Wiktor.

Trzem towarzyszom Wargasa, którzy dźwigali spore worki z towarem, udało się czmychnąć do Niemiec i w ten sposób uratować szmugiel od zajęcia.

Na odcinku pod Brzezinami Śląskiemi, opodal kop. Karnau zatrzymali strażnicy Władysława Krawczyńskiego i Alfreda Gabrjela zam. w Król. Hucie. Ryzykantom odebrano

30 kilo pomarańcz

i worek orzechów laskowych.

Nieco później natknęli się strażnicy tuż przy pasie granicznym na powracających z Niemiec Wilhelma Tomanka i Jana Wiśniowskiego zam. w Maciejkowicach. Pozbawiono ich worka zawierającego rodzynki, morele i jabłka suszone, pomarańcze, orzechy kokosowe, migdały i daktyle.

Ponadto zatrzymany został mieszkaniec Czeladzi (pow Będzin) Henryk Tyrcz. Ten był „szpicą“ szajki, a jako taki posiadał jedynie maszynkę do strzyżenia włosów, zapalniczkę i woreczek rodzynków.

Prowadzona przez niego szajka powróciła do Niemiec, by następnie próbować szczęścia na innym odcinku granicy.

Ulotki komunistyczne

Na ul. Piaskowej w Bielszowicach rozlepiono wczoraj na murach domów większe ilości ulotek komunistycznych, wzywające robotników do podjęcia strajku demonstracyjnego w dniu 20 b. m na znak protestu przeciwko ustawie scaleniowej.

Ponadto rozrzucono wieksza ilość ulotek tej samej treści na terenie łaźni kopalni „Wujek“ w Brynowie.

Na gorącym uczynku

Z Szopienic donoszą: Wczoraj wieczorem o godz. 22 zatrzymano na gorącym uczynku włamania do kasy kina „Helios“ przy ul. 3 Maja, należącego do Augustyna Schmidta, 18-letniego Alojzego Niemca z Szopienic (3-go Maja 42).

W chwili włamania kasa zawierała kilkaset złotych gotówka oraz bilety kinowe. Niemca zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

31

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W pokoiku przyległym do szynku Leon Wątorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Dr. Grant jedzie w nocy do Rity, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Blady Józek", który chce pomówić z Walczakiem. W ciemnym kurytarzu willi obaj się spotykają. Jeden nie zna drugiego. Nagle słychać trąbkę samochodu Rity i doktór Grant wbiega po schodach na górę. Po krótkim namyśle „Blady Józek" czyni to samo i ukrywa się w szafie w sypialni. Po chwili wchodzi tu Rita z Walczakiem. W pewnym momencie gaśnie światło, rozlegają się wystrzały i ktoś pada na podłogę. „Blady Józek" skorzystał z ciemności i wydostał się na ulicę.

Okazuje się, że zabity został dr. Grant. Komisarz Łatocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Po kilku miesiącach odbywa się proces Walczaka. Na wstępie rozprawy oskarżony przyznaje się do winy.

Jako świadek zeznaje między innymi Rita Hartenowa. Podczas przerwy Rita rozmawia z Ryszardem Hartenem. On jest spokojny a ona?

———ooOoo———

— Jestem pewny, — zakończył wywody oskarżyciel — że sąd jest tak samo przekonany o winie Jana Walczaka i zamknę swoje przemówienie słowami oskarżonego, które padły z jego ust na początku przewodu sądowego: „Proszę o sprawiedliwy wyrok"...

Przez cały czas przemówienia prokuratora Walczak siedział nieporuszony, nie okazując nadal żadnego zainteresowania tem, co się dokoła niego działo.

Dopiero później, gdy zabrał głos obrońca, poruszył się niespokojnie i nagle podniósł się z miejsca.

— Czy oskarżony chce coś powiedzieć? — zapytał przewodniczący.

— Tak, proszę wysokiego sądu...

— Zwracam uwagę, że oskarżonemu przysługuje ostatnie słowo, ale dopiero po przemówieniu obrońcy...

Walczak machnął niecierpliwie ręką.

— Ja właśnie nie chcę, żeby przemawiał pan adwokat... — rzekł ledwo dosłyszalnym głosem. — Nie chcę!... Nie chcę!... — powtórzył donośniej i z zaciekłym uporem.

Wszyscy zaparli oddech w piersiach, spoglądając z niezwykłem zdumieniem na oskarżonego, który, mimo nawoływań przewodniczącego, zapałał się coraz bardziej i począł bić pięściami w krawędź drewnianego ogrodzenia.

— Pan prokurator powiedział wszystko tak, jak było i ja nie chcę, żeby adwokat wykręcał teraz kota ogonem!... Zastrzeliłem doktora Granta i — już!... Nie męczcie mnie dłużej i pozwólcie mi wrócić do więzienia!...

Przewodniczący przerwał rozprawę, bo nie sposób było uspokoić Walczaka, który zachowywał się, jak szaleniec.

Dwaj policjanci wyprowadzili go do pokoju aresztantów, dokąd przybył po chwili lekarz i bez namysłu zastosował zastrzyk uspokajający.

Po upływie pół godziny rozprawa została wznowiona w atmosferze niezwykłego podniecenia, spotęgowanego incydentem.

Oczy publiczności były zwrócone na Walczaka, który zachowywał się teraz apatycznie, jak na początku rozprawy.

Wśród ogólnej ciszy rozbrzmiewał głos adwokata.

Ogólnie spodziewano się, że mowa obrońca będzie obfitowała w momenty sensacyjne, wszystkich jednak spotkało rozczarowanie.

Widocznie adwokat był speszony wybuchem oskarżonego, gdyż słowa jego nie brzmiały już tak przekonywująco, jak podczas przewodu.

„Blady Józek", któremu udało się zmylić czujność woźnych i wejść spowrotem na salę, trącił Zośkę łokciem.

— Ty wiesz, co ci powiem? — szepnął jej na ucho.

— No?

— Walczak będzie siedział w mamrze, jak amen w pacierzu...

— Wcale mi go nie szkoda... — odparła dziewczyna, wzruszając ramionami. — Zwarjował chłop i pcha się gwałtem za kratki... To go ta djablica tak opętała.

— Widzisz, Zośka, ja jestem sprawiedliwy i boli mnie, jak się komu krzywda dzieje... A Walczak jest tu niewinny, jak nowonarodzone dziecko... Słyszysz, jak ten adwokat ględzi? Niema co, wsadzą braciszka do mamra...

Po przemówieniu obrońcy, które trwało całą godzinę, przewodniczący zwrócił się do Walczaka:

— Czy oskarżony chce coś powiedzieć?

— Tak... Jeszcze raz przyznaję się, że zastrzeliłem doktora Granta i proszę o wyrok...

Sąd udał się na naradę, która trwała dwie godziny.

Potem został odczytany wyrok, skazujący Jana Walczaka na dwa lata więzienia za zabójstwo doktora Granta w stanie silnego wzburzenia.

Woźni wynieśli na rękach staruszkę, która padła zemdlona na podłogę.

Była to matka skazanego...

ROZDZIAŁ XXVIII.

Dziwne dzieją się rzeczy

Zapadł pogodny, choć mroźny wieczór grudniowy...

Zaśnieżonemi ulicami miasta mknęły tu i owdzie sanki, wyglądające bardzo romantycznie na tle pędzących obok samochodów.

Rita szła zamyślona i nie zauważyła nawet, że od pewnego czasu jedzie za nią krok w krok jakieś auto.

Gdy zamierzała przejść przez jezdnię, drzwiczki samochodu otworzyły się i na chodnik wyskoczył Ryszard Harten.

— Dobry wieczór pani!... — rzekł, zdejmując kapelusz.

Rita drgnęła i spojrzała nań niespokojnie.

— Ach, to pan!... — uśmiechnęła się po chwili. — Dobry wieczór!... Tak się przestraszyłam, bo wyrósł pan nagle przede mną, jak z pod ziemi...

— Ale mam nadzieję, że strach już minął...

— O, tak... W którą stronę pan idzie?

— Bez celu... Gdyby pani pozwoliła, chętniebym pani towarzyszył...

— Bardzo proszę... Przyznam się panu, że i ja nie mam nic specjalnego do załatwienia i wyszłam na miasto, by zażyć przechadzki na świeżem powietrzu...

— Tak samotnie?

— Niestety... Nie mam ostatnio nikogo bliższego...

Przez wargi Hartena przemknął ledwo dostrzegalny uśmieszek.

Popatrzał przez chwilę na Ritę, poczem powiedział, wskazując ręką na swój samochód:

— Przejedziemy się po mieście?...

— Chętnie... Ale jeżeli mam być szczera, wolałabym sankami, niż zamkniętym autem...

— Doskonale... Powiem tylko szoferowi, by odstawił maszynę do garażu...

Po kilku minutach siedzieli już w sankach.

— Dokąd? — zapytał stangret.

— Daleko, daleko... — szepnęła Rita, przysunąwszy się blisko do Ryszarda.

— Może gdzieś za miasto? — zaproponował Harten.

— Tak, tak... Byleby jechać długo...

— Do Wilanowa!... — rzucił Ryszard stangretowi.

Sanki pomknęły w stronę Alei Ujazdowskiej, tocząc się gładko po ubitym śniegu.

Rita była dzisiaj usposobiona wyjątkowo romantycznie.

Przytulona do ramienia swego towarzysza, odrzuciła wtył głowę, wdychając z rozkoszą mroźne powietrze.

— Czy nie zimno tak pani? — zapytał Harten, otulając futrem nogi Rity.

— Nie... — odparła w zamyśleniu. — Jest mi bardzo, bardzo przyjemnie... Chciałabym, żeby ta przejażdżka trwała jaknajdłużej i żeby pan ciągle do mnie mówił...

Ryszard nic nie odpowiedział, przygryzając nerwowo wargi.

— Dlaczego pan nic nie mówi? — ciągnęła ona, nie patrząc na niego. — Gdy mam zamknięte oczy i słyszę głos pański, mam wrażenie, że to mówi do mnie mój mąż... I może dlatego że pan mi go tak przypomina, poczułam odrazu do pana sympatję...

— Pani musiała bardzo kochać swojego męża... — zauważył Harten, siląc się na spokój.

(Dalszy ciąg jutro)

Dwie ofiary zatrucia gazem

Onegdaj wieczorem lokatorzy domu Nr. 14 przy ul. Młyńskiej poczuli wydobywającą się z mieszkania Jana Dąbka przykrą woń gazu świetlnego. Kiedy na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał zawiadomiono policję która zmuszona była wyważyć drzwi siłą.

W mieszkaniu znaleziono dających słabe oznaki życia Jana Dąbka i Jana Laskowa których karetką pogotowia przewieziono do szpitla miejskiego.

Stan obydwu jest ciężki.

Co krok, to złodziej

Obywatelka Tarnowskich Gór pani Jadwiga Grunwaldowa (Zamkowa 10) zakupiła onegdaj pewien zapas węgla dostarczony jej przez nieznajomego dostawcę ulicznego. Po uregulowaniu należności, kiedy ów weglarz opuścił mieszkanie, stwierdziła pani G. brak torebki z dokumentami i kwotą 20 zł.

Tym razem węgiel kalkulował się drożej.

—:::*:::—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Rozalja Piontek, Lipiny. Informacja pochodziła od policji która prowadziła wówczas dochodzenie przeciwko Pani. Z informacyj postronnych redakcja nasza nie korzysta.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek 19.12 o godz. 20: „Pieniądz to jednak nie wszystko".

Środa 20.12 o godz. 20: „Moja kochana mamusia".

Czwartek 21.12 o godz. 20 (dla bezrobotnych): „Pieniądz to jednak nie wszystko".

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH W KRÓLEWSKIEJ-HUCIE

Dziś, w poniedziałek 18 bm. o godz. 19-ej Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Król. Huty, gdzie w auli Hotelu hr. Roden odegra dla bezrobotnych komedję Hr. A. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów". Bezpłatne bilety wydaje Komitet dla Spraw Bezrobocia w Król. - Hucie.

—:::*:::—

RADJO

KATOWICE 18 grudnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżace. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka (płyty) 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Wiadomości strzeleckie. 15.45: Chwilka łowiecka i przeciwgazowa. 15.55: Utwory fortepianowe. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Recital skrzypcowy. 17.30: Pieśni w wyk. Sabiny Szyfmanówny 17.50: Porady radjotechniczne 18.00: Odczyt z cyklu „Medrcy i poeci starożytnej Grecji a chwila obecna" — „Safona". 18.20: Audycja żołnierska 18.45: Muzyka (płyty). 19.05: Rozmaitości 19.10: Muzyka (płyty) 19.25: „Dawna Polska Kolenda" 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert wieczorny. 21.00: Felieton p. t. „Kraina polskiego słońca". 21.15: Sceny z „Olafa Trygwesona" z muzyka Edwarda Griega. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolgiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Węgiel polski w Gibraltarze angielskim

LONDYN. 17.12. „Morning Post" pisał wczoraj o oburzeniu, jakie wywołali w górnictwie angielskiem fakt, że pewna firma brytyjska w Gibraltarze otrzymała ładunek 6.000 ton węgla polskiego.

Od pewnego czasu — stwierdza dziennik — węgiel polski konkuruje z węglem walijskim i północno - angielskim na morzu Śródziemnem, ale po raz pierwszy węgiel polski został wyładowany w samym Gibraltarze.

Przed dwoma tygodniami 30.000 ton węgla polskiego przybyło do portów włoskich, wypychając z tego rynku węgiel walijski.

Węgiel swój wysyła Polska na morze Śródziemne od czasu umów angielsko - skandynawskich.

Przedtem państwa skandynawskie były dla węgla polskiego dobrym rynkiem. Odkad jednak węgiel polski został stamtąd wyparty przez węgiel angielski Polska usiłuje pozyskać rynki zbytu w krajach zaopatrywanych dotychczas przez węgiel brytyjski".

Walijscy posłowie do Izby gmin przygotowują interpelację, w której zażądają od rządu wyjaśnień dlaczego węgiel polski dopuszczono do Gibraltaru.

Umowa o ruchu granicznym między Polską a Niemcami

W czasie od 1 do 15 b. m. odbywały się we Wrocławiu polsko-niemieckie rokowania w celu przygotowania nowej umowy o drogach celnych i innych przejściach granicznych, mającej zastąpić dotychczasowe umowy z roku 1925 : 1927.

Ponieważ w toku obrad wysunięto nowe wnioski, wymagające zasięgnięcia wyjaśnień w miejscowych władz, przedłużono narazie czas ważności obowiązującej umowy z r. 1925 do 1 lipca 1934

Łatwowierny „prowincjonał"
Jak Piętka dał się nabrać „brylanciarzom"

Bawiącego przejazdem w Katowicach mieszkańca Dopiewa (woj. poznańskie) pana Szczepana Piętkę spotkała niemiła przygoda, która przyprawiła go o stratę 280 zł.

Mianowicie przechodząc onegdaj wieczorem ulicą Piłsudskiego pan Piętka natknął się na dwóch nieznajomych którzy zaproponowali mu niezwykle

korzystną tranzakcję

— kupno 2 pierścieni z brylantami, za które zażądali 400 złotych. Po dłuższym targu sprzedawcy

spuścili z tonu

kontentując się kwotą zaproponowaną przez Piętkę.

Kiedy uradowany pan Piętka z tajemniczą miną pochwalił się przed jednym ze znajomych o niebywałym kupnie biżuterji, ten znający się na brylantach

rozwiał w mig jego radość,

bowiem brylanty okazały się ordynarnem szkłem czeskim.

O „wypadku" zawiadomił pan P. policję. Ma ona więcej protokułów podobnej treści.

Należy wystrzegać się podobnych tranzakcyj.

Wyprawa złodziejska po drób

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

O strasznej nędzy jaka panuje wśród bezrobotnych świadczą często wyprawy do okolicznych wiosek celem

„zaopatrzenia się" w prowiant.

Oczywiście, że zaopatrywanie to odbywa się drogą nielegalną, gdyż wygłodzeni bezrobotni nie mają pieniędzy aby sobie pozwolić na zakupienie

kury czy królika.

Ostatnio dokonano licznych kradzieży drobiu i królików u kilku mieszkańców Żyglina, którym pod osłoną nocy skradziono z zamkniętych chlewów i kurników kilkanaście sztuk drobiu i królików.

Szkody są znaczne.

Poniedziałek 18 GRUDNIA 1933	Dziś N. M. P. Jutro Darjusza SŁOŃCE Wsch. sł. 7.40 Zach. sł. 3.24 Wsch. ks. 9.25 Zach. ks. 2.42

Kradzieżom niema końca

Wczorajszego popołudnia jacyś spryciarze wykorzystali nieobecność lokatorki domu Nr. 40 przy ul. Wojewódzkiej w Katowicach, p. Berty Mazurowej. Wtargnęli oni do wnętrza, pośpiesznie przeszukali, a znalazłszy gotówkę w kwocie 165 zł. zabrali ją wraz z kilkoma sztukami garderoby męskiej i damskiej poczem się ulotnili.

Poszkodowana zawiadomiła o włamaniu policję. Poszukiwania nie doprowadziły do ujęcia zuchwałych łowców cudzego mienia. Szkoda 500 zł.

I piwnice niepewne..

Nic się nie ostoji przed złodziejami, którzy ostatnio poszukują łupu nawet w piwnicach.

Ubiegłej nocy włamano się do piwnicy Józefa Wronki w Król. Hucie (Gimnazjalna 27) skąd wyniesiono cały zapas węgla (pół tony).

Nie jest wykluczone, że kradzieży tej dopuścili się nędzarze którym dotąd nie przydzielono przyrzeczonego opału.

Radził sobie w biedzie..

Jakiś spryciarz wpadł na pomysł zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby, mianowicie dorobił sobie klucze do sk.dau spożywczego Jana Felkela w Król. Hucie (Piotra 12). Przy pomocy tych kluczy dobierał się systematycznie do sk.adu zabierając sobie potrzebne wiktuały.

Pomimo czujności nie udało się Felkelowi zatrzymać pomysłowego złodzieja, który dalej buja sobie na wolności.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.